



Sygn. akt I PK 170/12

**WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 22 listopada 2012 r.

Sąd Najwyższy w składzie :

SSN Teresa Flemming-Kulesza (przewodniczący)

SSN Katarzyna Gonera

SSN Zbigniew Myszka (sprawozdawca)

w sprawie z powództwa J.L.

przeciwko PHU M. S.S. w S.

o ustalenie, że zdarzenie było wypadkiem przy pracy,

po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w Izbie Pracy, Ubezpieczeń

Społecznych i Spraw Publicznych w dniu 22 listopada 2012 r.,

skargi kasacyjnej powoda od wyroku Sądu Okręgowego - Sądu Pracy i
Ubezpieczeń Społecznych w S.

z dnia 19 stycznia 2012 r., sygn. akt [...]

**uchyła zaskarżony wyrok i sprawę przekazuje Sądowi
Okręgowemu - Sądowi Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w S. do
ponownego rozpoznania, pozostawiając temu Sądowi
orzeczenie o kosztach postępowania kasacyjnego.**

Uzasadnienie

Wyrokiem z dnia 19 stycznia 2012 r. Sąd Okręgowy w S. IV Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oddalił apelację powoda J.L. od wyroku Sądu Rejonowego w S. Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z dnia 24 października 2011 r. oddalającego jego powództwo przeciwko P.H.U. „M.” S.S. w S. o ustalenie, że wypadek powoda z dnia 19 czerwca 2010 r. był wypadkiem przy pracy.

W sprawie tej ustalono, że powód był zatrudniony u pozwanego od dnia 1 grudnia 2009 r. na podstawie umowy o pracę na stanowisku diagnosty pojazdów samochodowych. Zgodnie z twierdzeniami powoda, w dniu 19 czerwca 2010 r. podczas świadczenia pracy uległ wypadkowi, w którym doznał poważnych i rozległych urazów wielonarządowych. Powód nie pamiętał przebiegu pracy w tym dniu ani okoliczności wypadku, poza tym, że nie opuszczał miejsca pracy i dokonał przeglądów diagnostycznych 6 pojazdów. W dniu krytycznego zdarzenia świadkowie M.N. i M.S. zauważyli u powoda guza na głowie, a M.N. widział jak powód zasłabł na hali, po czym zostało wezwane pogotowie, którego lekarz stwierdził prawdopodobny atak padaczki. Ponieważ powód odmówił zabrania go do szpitala, M.S. zadzwonił po żonę powoda, która około godziny 18.00 zabrała go do domu. Powód do samochodu szedł o własnych siłach, choć był odprowadzony przez kolegów z pracy. M.S. sprawdził taśmę z nagrania z monitoringu, na której było widać, że powód zniknął obok umywalki w miejscu „niemonitorowanym” na około 15 minut. W torbie powoda znaleziono w tym dniu dwie puste butelki po alkoholu, każda o pojemności 200 ml. Jednakże pozwany, mimo wniosku żony powoda o zachowanie zapisu z monitoringu z dnia wypadku, nie zachował tego dowodu, a nagranie to automatycznie uległo zatarciu. Około godziny 19.25 powód został przywieziony do szpitala, gdzie stwierdzono u niego: pękniętą śledzionę, złamania stawu biodrowego, stłuczoną głowę, krwiak podtwardówkowy, krwiak zaotrzewnowy, stłuczenie na ręce i nodze. Zespół powypadkowy pozwanego, w protokole z dnia 6 listopada 2010 r. nie stwierdził, aby zdarzenie z dnia 19 czerwca 2010 r. było wypadkiem przy pracy, gdyż nie ustalono jego przyczyny zewnętrznej. Za prawdopodobną przyczynę uznano atak epilepsji, chociaż dokumentacja

medyczna powoda nie ujawniła objawów padaczki, a powód wskazywał, że nigdy wcześniej nie leczył się na epilepsję. Ponadto wpisano w tym protokole, że skutkiem wypadku był jedynie uraz głowy w postaci guza na czole powoda. Kontestował to powód, ale pomimo wniesienia jego pisemnych zastrzeżeń do ustaleń protokołu powypadkowego - protokół nie został zmieniony. Powód uważał, że nie jest prawdopodobne, aby tak poważne obrażenia mogły powstać na skutek przyczyn i okoliczności wpisanych przez pozwanego do protokołu powypadkowego, „sprowadzających się do obsunięcia się na posadzkę”.

Na skutek obrażeń powód był hospitalizowany od 19 czerwca do 29 grudnia 2010 r. i przebywał na długotrwałym zwolnieniu lekarskim. Aktualnie oczekuje na decyzję co do operacji stawu biodrowego, a lekarze specjaliści rokują zakończenie leczenia w połowie 2012 r. W ocenie powoda, zakres uszkodzeń ciała wskazuje na upadek z dużej wysokości i mogły one powstać np. na skutek wpadnięcia do kanału naprawczego, upadku ze schodów z pierwszego piętra, gdzie znajduje się biuro i pomieszczenia socjalne firmy, upadku z dachu autobusu, gdzie powód miał naprawiać wentylator, lub na skutek upadku z dachu pomieszczenia, gdzie powód miał umacniać antenę.

W tak ustalonym stanie faktycznym Sąd Rejonowy stwierdził, że powód w dniu zdarzenia miał atak padaczki, a zatem nie zaistniała przyczyna zewnętrzna wypadku, co stało na przeszkodzie uznaniu tego zdarzenia za wypadek przy pracy w rozumieniu art. 3 ust 1 z dnia 30 października 2002 r. ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz.U. z 2009 r. Nr 167, poz. 1322, powoływanej dalej jako ustawa wypadkowa). Powołany przez Sąd biegły lekarz neurolog rozpoznał u powoda stan po urazie czaszkowo-mózgowym ze stłuczeniem mózgu, krwiakiem podtwardówkowym lewostronnym, pourazowy obrzęk mózgu, zespół zależności alkoholowej (przed 19 czerwca 2010 r.), alkoholowe uszkodzenie wątroby, trombocytopenię, dysektrolitemię (VI.2010 r. - chwila wypadku), padaczkę w przebiegu nadużywania alkoholu i zaburzeń metabolicznych (okresową zależną od zaburzeń metabolicznych wynikających z alkoholowej intoksykacji ustroju), pęknięcie śledziony, krwiaka zaotrzewnowego, złamanie miednicy, centralne zwichnięcie biodra prawego ze złamaniem panewki stawu biodrowego prawego oraz stłuczenie

tkanek miękkich na kończynach prawych. Jednocześnie biegły stwierdził, że zdarzenie z dnia 19 czerwca 2010 r. było wynikiem „uprzedniej intoksykacji w przebiegu długotrwałego nadużywania alkoholu z wtórnymi napadami padaczkowymi, w tym także w miejscu pracy pokrytymi niepamięcią wsteczną wtórnymi urazami głowy oraz urazami kości udowej i miednicy. W trakcie napadów doszło do licznych urazów czego efektem były między innymi krwiaki śródmózgowe i wstrząs krwotoczny. Przy tym powód miał zwiększoną predyspozycję do krwawień z powodu małopłytkowości (37.000), co było efektem toksycznego działania alkoholu”. W ocenie biegłego, przyczyną zdarzenia z dnia 19 czerwca 2010 r. były powikłania nadużywania alkoholu z napadami padaczkowymi i urazami wielonarządowymi, a była to przyczyna tkwiąca w organizmie powoda. Opinia ta została w całości podtrzymana w opinii uzupełniającej, wydanej po złożeniu zastrzeżeń przez pełnomocnika powoda. Jednocześnie Sąd Rejonowy miał na uwadze okoliczność, że powód w dniu zdarzenia kategorycznie odmówił leczenia szpitalnego oraz że posiadał w swojej torbie dwie puste butelki po alkoholu. Ponadto nie wiadomo, co wydarzyło się między godziną 18.00 a 19.25, tj. pomiędzy zabraniem powoda z miejsca pracy przez żonę a przyjęciem go do szpitala. Zdaniem Sądu, choć niesporne jest, że powód doznał w tym dniu poważnych i rozległych obrażeń, to zeznający w sprawie świadkowie widzieli u powoda jedynie guza na głowie, natomiast innych obrażeń nie zauważyli.

Sąd Okręgowy oddalił apelację powoda uznając, że Sąd Rejonowy rozważył i ocenił zebrany materiał dowodowy w granicach wynikających z art. 233 § 1 k.p.c., z czego wyprowadził logicznie uzasadnione wnioski. Wbrew twierdzeniom apelacji, opinia uzupełniająca w żaden sposób nie zaprzeczała wnioskowi płynącemu z opinii „pierwotnej”, a tym bardziej nie wskazała na odmienne ustalenie przyczyny wypadku. W opinii głównej stwierdzono, że zdarzenie w dniu 19 czerwca 2010 r. polegało na uprzedniej intoksykacji w przebiegu długotrwałego nadużywania alkoholu z wtórnymi napadami padaczkowymi, a skutek co najmniej dwóch napadów padaczkowych w dniu zdarzenia doszło do licznych urazów. W opinii uzupełniającej wyjaśniono jedynie, że w okolicznościach opisanych przez zespół powypadkowy nie mogło dojść do tak poważnych urazów, jakich doznał powód. Zdaniem Sądu Okręgowego, ustaleń tych nie podważa okoliczność, że żaden z

lekarzy diagnozujących powoda nie stwierdził, aby chorował on na padaczkę. Tymczasem według biegłego „poalkoholowe” napady padaczkowe pojawiają się tylko w okresie zaburzeń metabolicznych i ustępują po zaprzestaniu nadużywania alkoholu. Zespół zależności alkoholowej został stwierdzony u powoda nie tylko w opinii biegłego sądowego, ale wynika również z karty informacyjnej leczenia szpitalnego na Oddziale Neurochirurgii w okresie od 19 czerwca do 16 lipca 2010 r. oraz został stwierdzony przez biegłego lekarza psychiatrę, który badał powoda w dniu 29 listopada 2010 r. na potrzeby prowadzonego przez Prokuraturę Rejonową w S. postępowania w sprawie wypadku. Bezsporne było to, że powód jest dotknięty zespołem zależności alkoholowej, w przebiegu którego - zgodnie z opinią biegłego neurologa - mogło dojść do napadów padaczki. Ponadto w rzeczach osobistych powoda w dniu zdarzenia ujawniono dwie puste butelki po alkoholu, a powód nie zaprzeczył wyjaśnieniom pozwanego, że przeddzień zdarzenia został odsunięty od pracy, gdyż był pod wpływem alkoholu. Kategorie twierdzenie powoda, że w dniu wypadku był trzeźwy nie jest w chwili obecnej do zweryfikowania.

Wobec niezachowania zapisu z monitoringu Sąd Okręgowy uznał, że w „świetle materiału dowodowego (...) nie ma szans powodzenia ustalenie, w jakich dokładnie okolicznościach powód doznał tak poważnych urazów. Jednocześnie biorąc pod uwagę zeznania M.S., w których podaje, że wnioskodawca przez kilkanaście minut był poza zasięgiem kamer, to zapis z monitoringu mógłby nie wyjaśnić owych okoliczności”. Ostatecznie Sąd Okręgowy stwierdził, że nie sposób kategorię ustalić, iż do urazów doszło w pracy, biorąc pod uwagę wszystkie ustalone okoliczności, że powód opuścił miejsce pracy ok. godziny 18.10, a na pogotowiu odnotowano jego przybycie o 19.25. „Jeżeli nawet by przyjąć, iż do urazu doszło w godzinach pracy, to nie sposób obecnie ustalić, w jakich okolicznościach a co za tym idzie, czy powstanie urazu było spowodowane przyczyną zewnętrzną bądź czy jakakolwiek przyczyna zewnętrzna przyczyniła się do powstania owego urazu - a zaistnienie tego elementu jest niezbędne, aby owo zdarzenie mogło być uznane za wypadek przy pracy. Domniemania, czy przypuszczenia formułowane przez pełnomocnika powoda co do okoliczności, jakie miałyby spowodować urazy powoda - nie mogą stanowić podstawy do ustalenia, iż takowa przyczyna zewnętrzna urazów nastąpiła”. W konsekwencji Sąd drugiej

instancji zgodził się ze stwierdzeniem Sądu pierwszej instancji, że brak było „przesłanki zaistnienia przyczyny zewnętrznej, niezbędnej do uznania, że zdarzenie z dnia 19 czerwca 2010 r. było wypadkiem przy pracy”.

W skardze kasacyjnej powód zarzucił naruszenie przepisów prawa materialnego, to jest art. 3 ust 1 ustawy wypadkowej przez błędne założenie, że niemożność ustalenia okoliczności wypadku z dnia 19 czerwca 2010 r., a co za tym idzie także „przyczyny zewnętrznej wypadku - jest podstawą do nie uznania wypadku za wypadek przy pracy”. W skardze zarzucono też naruszenie przepisów prawa procesowego, w szczególności art. 227 k.p.c. i art. 233 § 1 k.p.c. przez błędne odczytanie treści opinii uzupełniającej biegłego z dnia 6 sierpnia 2011 r., który stanowczo stwierdził, że sugerowane przez komisję wypadkową osunięcie skarżącego na podłogę nie mogło spowodować tak licznych i poważnych urazów ciała, bo „przy jednorazowym napadzie padaczki zazwyczaj nie doznają tak rozległych urazów chyba iż spadną z wysokości”. Według skarżącego, zasadność skargi kasacyjnej jest oczywista, gdyż bez potrzeby bliższej analizy dostrzec można, że „Sąd Okręgowy naruszył prawo w sposób kwalifikowany poprzez uznanie, że trudności w ustaleniu okoliczności zdarzenia działają wyłącznie na niekorzyść powoda” skoro Sąd ten stwierdził: „że podczas okoliczności podawanych przez zespół powypadkowy nie mogło dojść do tak poważnych urazów jakich doznał powód” Ponadto Sąd Okręgowy w ogóle nie ustosunkował się do wyroków Sądu Najwyższego, wskazanych przez powoda w pkt. 2 uzasadnienia apelacji, w których trafnie wskazano, że obrażenia i urazy mechaniczne doznane w trakcie świadczenia pracy uzasadniają przyznanie świadczeń z tytułu wypadku przy pracy. W szczególności Sądy obu instancji nie zwróciły uwagi na zaniedbania pozwanego, który nie zaktualizował profilaktycznych badań lekarskich powoda, nie przeszkolił go w zakresie b.h.p., nie zabezpieczył zapisów monitoringu z dnia 19 czerwca 2010 r. W konsekwencji skarżący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku w całości i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu do ponownego jej rozpoznania oraz rozstrzygnięcia o kosztach procesu za wszystkie instancje.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Skarga kasacyjna jest usprawiedliwiona, ponieważ brak procesowych możliwości dokładnego wyjaśnienia okoliczności i przebiegu ciężkich wielonarządowych uszkodzeń organizmu, których pracownik doznał w związku z wykonywaniem obowiązków pracowniczych w czasie i miejscu pracy, nie uzasadnia obarczenia pracownika ryzykiem odmowy uznania zdarzenia, jakiemu poszkodowany pracownik uległ w niejasnych okolicznościach przy wykonywaniu pracy, za wypadek przy pracy w rozumieniu art. 3 ust. 1 ustawy wypadkowej. W sprawie tej poza sporem było ustalenie, że poszkodowany pracownik, zatrudniony na stanowisku diagnosty, który nie upuszczał miejsca pracy, „osunął się” na posadzkę w czasie i miejscu wykonywania obowiązków pracowniczych. Następnie - według zeznań jego współpracowników oraz nagrania z monitoringu, (które wbrew żądaniu żony poszkodowanego zostało skasowane przez pracodawcę), poszkodowany „zniknął w miejscu niemonitorowanym na około 15 minut”. W dalszym biegu spornego zdarzenia, do poszkodowanego pracownika, który nie pamiętał „przebiegu pracy” oraz okoliczności wypadku, zostało wezwane pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u powoda prawdopodobny atak padaczki. Powód jednak odmówił „zabrania go” do szpitala i żona odwiozła go do miejsca zamieszkania, skąd trafił do szpitala z rozpoznaniem rozległych wielonarządowych urazów w postaci: urazu czaszkowo-mózgowego ze wstrząsem krwotocznym, złamania stawu biodrowego i miednicy, pęknięcia śledziony, które wymagały długotrwałej hospitalizacji z prognozami zakończenia leczenia „w połowie 2012 r.”.

Odmawiając ustalenia, że powód w dniu krytycznego zdarzenia (19 czerwca 2010 r.) uległ wypadkowi przy pracy w opisanych okolicznościach sprawy, które według Sądu drugiej instancji nie dają „szans na powodzenie ustalenia, w jakich okolicznościach powód doznał tak poważnych urazów”, Sąd ten oparł się na opinii biegłego neurologa, z której wynikało, że rozległe wielonarządowe obrażenia, których poszkodowany doznał w dniu 19 czerwca 2010 r., wyniknęły z „uprzedniej intoksykacji w przebiegu długotrwałego nadużywania alkoholu z wtórnymi napadami padaczkowymi, w tym także w miejscu pracy pokrytymi niepamięcią wsteczną”. Takie rozpoznanie - w ocenie tego biegłego - pozwalało uznać „tkwiącą w organizmie powoda” przyczynę wypadku. W opinii uzupełniającej biegły ten wyjaśnił, że rozległe wielonarządowe urazy powoda nie mogły być następstwem

jednorazowego „napadu padaczkowego z obsunięciem na podłogę”, chyba że „doszłoby do upadku z wysokości”. Podzielając taką konkluzję biegłego, Sąd drugiej instancji zwrócił uwagę, że opuszczenie miejsca pracy przez powoda ok. godziny 18.10 i przyjazd na pogotowie o 19.25 uniemożliwiały „kategoryczne” ustalenie, że „do urazu doszło w godzinach pracy” oraz czy było to spowodowane przyczyną zewnętrzną, bez której zaistnienia wykluczone było uznanie spornego zdarzenia za wypadek przy pracy.

Sąd Najwyższy nie podzielił takiego stanowiska i jego uzasadnienia już dlatego, że nie było wątpliwości, iż pracodawca znał stan uzależnienia od alkoholu powoda, który ze względu na nadużywanie alkoholu utracił poprzednie zatrudnienie. Ponadto istotnie przed zatrudnieniem powoda w „deficytowym zawodzie” diagnosty pracodawca nie poddał go ani nie zweryfikował profilaktycznych badań lekarskich powoda, który ze względu na utrzymujący się stan zależności „alkoholowej” był odsuwany od świadczenia pracy. W krytycznym dniu pracodawca zaniechał poddania powoda badaniu na zawartość alkoholu w jego organizmie. W tym dniu pracy i krytycznego zdarzenia, powód w czasie i miejscu pracy osunął się na posadzkę, a pracodawca utracił z nim na 15 minut „monitorowany kontakt”, po czym tak istotnego dowodu z taśm monitoringu pracodawca nie zachował, wbrew żądaniom żony poszkodowanego. Te ewidentne zaniedbania pracodawcy, który nie kontrolował zachowań pracownika dotkniętego chorobą alkoholową, pozwalały uznać współsprawczo zewnętrzne współprzyczynienie się pracodawcy powoda do jego wypadku przy pracy, którym było co najmniej zasłabnięcie i upadek pracownika w miejscu pracy. Powołany w sprawie biegły neurolog władny był wypowiedzieć się wyłącznie w zakresie specjalnych wiadomości medycznych wymaganych do prawidłowego merytorycznego osądu sprawy, ale nie mógł wyręczyć ani zastąpić Sądów obu instancji z jurysdykcyjnej powinności dokonania sądowej kwalifikacji prawnej nieszczęśliwego zdarzenia, do którego niewątpliwie doszło w czasie i miejscu wykonywania obowiązków pracowniczych przez powoda. Nieuprawniona nie tylko *prima facie* „prawnicza” ocena biegłego lekarza o braku zewnętrznej przyczyny spornego zdarzenia była ewidentnie sprzeczna z nie tylko z przepisami prawa procesowego, ale przede wszystkim z materialnymi regulacjami ustawy

wypadkowej. W każdym razie trudności dowodowe w precyzyjnym ustaleniu czasu, miejsca, przebiegu oraz rozmiaru (następstw) zdarzenia wypadowego, któremu uległ pracownik w czasie i miejscu świadczenia pracy, ze względu na „uprzednią intoksykację w przebiegu długotrwałego nadużywania alkoholu z wtórnymi napadami padaczkowymi i urazami wielonarządowymi”, nie wykluczają uznania zdarzenia za wypadek przy pracy w rozumieniu art. 3 ust. 1 ustawy wypadkowej), jeżeli choroba alkoholowa nie doprowadziła do zerwania związku zdarzenia z pracą. Zasygnalizowane wcześniej niewątpliwe „współprzyczynienie się” do zdarzenia wypadkowego, wynikające z naruszenia (zaniedbania) licznych obowiązków pracodawcy z zakresu zapewnienia bezpiecznych warunków pracy dotkniętemu chorobą alkoholową powodowi, wyklucza - co do zasady - uznanie, że wyłączną przyczyną wypadku przy pracy było udowodnione naruszenie przez ubezpieczonego przepisów dotyczących ochrony życia i zdrowia, spowodowane wyłącznie przez niego z winy umyślnej lub wskutek rażącego niedbalstwa, albo przyczynienie się poszkodowanego pracownika w znacznym stopniu do spowodowania wypadku ze względu na stan nietrzeźwości, jeżeli po wypadku pracodawca nie skontrolował ani nie zażądał kontroli stanu trzeźwości poszkodowanego, który nie stawiał się w stanie nietrzeźwym do pracy ani nie spożywał alkoholu w czasie i miejscu pracy, bo tego nie dowodziły jedynie „puste butelki po alkoholu znalezione w torbie powoda” (por. art. 21 tej ustawy). Dlatego Sąd Najwyższy uznał, iż ustalenie, że pracownik uległ w niewyjaśnionych okolicznościach nieszczęśliwemu wypadkowi podczas wykonywania obowiązków pracowniczych w miejscu i czasie pracy ze względu na chorobę alkoholową („uprzednią intoksykację w przebiegu długotrwałego nadużywania alkoholu z wtórnymi napadami padaczkowymi i urazami wielonarządowymi”) nie wyklucza uznania zdarzenia za wypadek przy pracy w rozumieniu art. 3 ust. 1 ustawy wypadkowej, co najmniej ze względu współsprawczo zewnętrzne współprzyczynienie się pracodawcy do wypadku przy pracy, zwłaszcza gdy choroba alkoholowa poszkodowanego pracownika nie spowodowała zerwania związku zdarzenia z pracą w okolicznościach wyłączających prawo do świadczeń powypadkowych (art. 21 tej ustawy).

Mając powyższe na uwadze Sąd Najwyższy wyrokował jak w sentencji na podstawie art. 398¹⁵ k.p.c.

/tp/